

KOBIERCE UKRYTE

KLEMENSA ALEKSANDRYJSKIEGO

KOBIERCE
UKRYTE



Sądzę, że nie tyle można za udane uznać dzieło, któremu nikt nic nie zarzuci, ile takie dzieło uznać za rozumne, któremu nikt nie jest w stanie zrobić rozsądnych zarzutów. Tak samo nie taką działalność i doktrynę należy ocenić pozytywnie, która nie spotka się z żadnymi atakami, lecz taką, której nikt nie jest w stanie zaatakować sensownie.

Wiarygodne jest tylko takie odrzucenie pewnej koncepcji, które opiera się na jej pełnym zweryfikowaniu z rzeczywistością. Także najlepszym dowodem okazuje się znajomość tego, co zostało odrzucone.

Czym innym jest wiara w Prawdę, czym innym - sama Prawda. Inną rzeczą jest obraz rzeczy, a inną jest rzecz sama w sobie.

Klemens Aleksandryjski

Po pierwsze, jeśliby nawet filozofia nie była pożyteczna, a wysoce pożyteczne byłoby wykazanie jej niepożyteczności, to już w tym przypadku spełniłaby ona swoje zadanie.

Albowiem jedne poglądy przyjmować, inne odrzucać - tego nie potrafi dokonać wiara, tylko nauka.

KOBIERCE UKRYTE



KOBIERCE UKRYTE

WYBRANE FRAGMENTY

ZAPISKÓW FILOZOFICZNYCH
DOTYCZĄCYCH PRAWDZIWEJ WIEDZY

Klemensa Aleksandryjskiego

W oparciu o przekład z języka greckiego
Janiny Niemirskiej-Pliszczyńskiej

wybór tekstów opracował,
wstępem i przypisami opatrzył
Wojciech Pieniążek

Wydawca:



MARCJON

Wydawnictwo Wojciecha Pieniążka
e-mail: wydawnictwo.marcjon@gmail.com

e-book
wydanie I, Warszawa 2023
ISBN 978-83-922685-6-7

SPIS TREŚCI

WSTĘP	6÷16
KOBIERZEC I	17÷58
KOBIERZEC II	59÷110
KOBIERZEC III	111÷145
KOBIERZEC IV	146÷184
KOBIERZEC V	185÷220
KOBIERZEC VI	221÷242
KOBIERZEC VII	243÷257
DODATKI (KOBIERZEC VIII)... ..	258÷263

WSTĘP

Z zapiskami filozoficznymi Klemensa Aleksandryjskiego polski czytelnik zapoznać się może dzięki wybitnemu przekładowi Janiny Niemirskiej-Pliszczyńskiej. Jej ogromna wiedza z zakresu filologii klasycznej, którą dzieli się w zamieszczanych komentarzach, pozwala czytelnikowi maksymalnie zbliżyć się do przekładanego tekstu.

Klemens Aleksandryjski uważał się za chrześcijańskiego gnostyka, dlatego jego zapiski dotyczą prawdziwej wiedzy, a nie prawdziwej wiary. Klemens pisze, że „wiedzę opiera na dowodzeniu”, zatem wiedzą nazywa to, co zostało udowodnione. Wiara jest u niego założeniem analizowanym przez rozumowy wywód, który udowadnia prawdziwość lub fałsz przesłanki. Poznanie prawdy demaskuje fałszywą wiarę, a wiarę prawdziwą zmienia w niezachwianą pewność. „To, co zostało udowodnione, nie może się przedstawiać inaczej, oraz nie pozwala ulec wątpliwościom, zdradliwie na nas czyhającym”. „Wiarygodne jest tylko takie odrzucenie pewnej koncepcji, które opiera się na jej pełnym zweryfikowaniu z rzeczywistością. Także najlepszym dowodem okazuje się znajomość tego, co zostało odrzucone”. „Albowiem jedne poglądy przyjmować, inne odrzucać – tego nie potrafi dokonać sama wiara” – zauważa Klemens.

Nie odrzuca zatem Klemens wiary jako takiej, tylko nie uważa za słuszne poprzestawanie na niej. Niczego pochopnie nie przyjmuje, ale też niczego pochopnie nie odrzuca. Dlatego w *Kobiercach* przedstawia różne poglądy, przez wielu uważane za wiarygodne, i poddaje je rozumowej weryfikacji, pozostawiając jednak Czytelnikowi prawo do wydania w omawianej sprawie ostatecznego werdyktu.

Bez wątpienia w *Kobiercach* przejawia Klemens Aleksandryjski postawę gnostyczną, utożsamiającą Rozum z Bogiem: „Rozum jest siedzibą idei, rozumem jest Bóg”. A jednak zadziwiająco często można w nich odnaleźć myśli charakterystyczne dla ludzi zamkniętych w świecie wiary, przedstawione jako poglądy Klemensa.

Już na początku swego dzieła przestrzega Klemens przez zwodniczymi wywodami sofistów: „Sztuka sofistyczna (...) jest sprawnością, mającą wpływ na wyobrażenia, zdolną do wytwarzania sądów fałszywych, uchodzących jednak za prawdziwe. Dostarcza ona retoryki dla przekonywania, erystyki dla toczenia sporów. Te sztuki, jeśli są uprawiane bez pomocy filozofii, stają się niebezpieczne dla każdego. Platon wprost nazwał sofistykę oszustwem, zaś Arystoteles idąc za nim, piętnuje ją jako złodziejstwo, ponieważ podejmuje się ona obłudnie tego całego dzieła mądrości i głosi ją, choć nigdy mądrości nie uprawiała. W ten sam sposób punktem wyjścia sofistyki jest pozór. Sposób działania jednak dwojaki: z retoryki przejęty długi wywód, z dialektyki natomiast metoda pytania, zaś celem sofistyki – oszołomienie słuchacza. Ta ciągle omawiana w szkołach sztuka dialektyczna okazuje się ćwiczeniem filozofa tylko w zakresie mniemań, celem zdobycia siły w kontrowersji. Prawda do tego nie ma nic;” „różne zabiegi stylistyczne sofistów nie tylko rzucają czary na publiczność i uwodzą ją, lecz wręcz zniewalają, uzyskując wszelako zwycięstwo tylko kadmejskie.” „Trzeba więc zapoznać się ze sztuką zbijania zarzutów po to, żeby można było zniweczyć oszukańcze opinie sofistów”.

Rzetelna wiedza jest najlepszą obroną przed sofistycznym oszustwem: „ A skoro prawdę umocnisz murem przez filozofię i należną świetność, uczynisz ją niedostępną dla sofistów”. „Filozofia helleńska udaremniając zakusy sofistyki i uchylając zdradliwe ataki przeciw Prawdzie, słusznie otrzymała nazwę ogrodzenia i muru winnicy”. „Kto zaś zna prawdę w jakimkolwiek zakresie, ten również wie, co jest fałszem w tymże zakresie.”

Pomimo tak jednoznacznie potępiających sofistykę wypowiedzi pojawiają się w *Kobiercach* całe rozdziały przedstawiające moźeszowe Prawo i mądrość hebrajskich Pism jako źródło z którego czerpał cały świat, a zwłaszcza Helleni. Poglądy te, znane wcześniej z pism Filona Aleksandryjskiego, przedstawione w rozdziałach o wiele mówiących tytułach, takich jak: „Myśl helleńska zawdzięcza prawie wszystko myśli hebrajskiej, jako wcześniejszej od niej”, „Przekazanie mądrości hebrajskiej

Hellenom”, „Mojżesz jako wzór doskonałego przewodnika ludu; przyszły ideał dla Hellenów”, „W jaki sposób Platon w swym prawodawstwie naśladował Mojżesza” czy „Mojżesz mistrzem Platona w dialektyce”, noszą wszelkie znamiona sofistycznego wywodu, z prawdą nie mającego nic wspólnego.

A już rozdział „Chronologia świata antycznego” jest wprost wzorcowym przykładem takiego niezwykle długiego i pokrętnego wywodu skrywającego kłamstwo „pod mnóstwem słów przekonujących i pięknie ułożonych”, i ma się do kwiecista *Kobierców* jak wyrosłe na środku ukwieconej łąki ogromne drzewo.

Niepokoi w *Kobiercach* wielka ilość dosłownych lub niemal dosłownych zapożyczeń z tekstów Filona Aleksandryjskiego, a trzeba podkreślić, że Filon osiągnął tak wielką biegłość w sztuce sofistycznej, że nazywany był przez filozofów Platoniem sofistyki, co znalazło wyraz w znanym powiedzeniu: „Albo Platon filonizuje, albo Filon platonizuje.”

Na zadziwiającą u gnostyka dwubiegunowość *Kobierców* wskazuje to, że obok tekstów wychwalających Hebrajskie Prawo i podkreślających jego wartość wychowawczą, pojawiają się stwierdzenia, że prawo pojawia się tam, gdzie zawodzi wychowanie, i że prawo nie dla dobrych jest ustanawiane, tylko dla złych.

Z wywodami mającymi przekonać Czytelnika, że wszelka mądrość wyrasta z mądrości hebrajskiej sąsiaduje spis wszystkich wielkich mędrców świata hellenistycznego i barbarzyńskiego, a także twórców szkół filozoficznych, z którego wynika, że żaden z nich nie miał hebrajskiego nauczyciela.

Obok wywodów wykazujących, że hebrajczycy są autorami wszystkich cywilizacyjnych osiągnięć można odnaleźć spis wynalazków świata antycznego, w którym żaden nie ma hebrajskiego autora. Obok stwierdzeń, że mądrość Mojżesza była natchnieniem dla największych filozofów odnajdujemy stwierdzenie, że hebrajskie Pismo jako wzór doskonałego i wiecznego kapłaństwa przedstawia kanaanejskiego króla i kapłana Melchizedeka, a nie Mojżesza.

Pośród wielu słów wychwalających wielkość narodu wybranego i doskonałość sprawowanego przez nich kultu odnaleźć

można również bardzo ostrą krytykę składanych przez nich ofiar całopalnych: „A czyż dym ofiar całopalnych nawet dla dzikich zwierząt nie jest nieznośny?“, pokarmowych: „Dostarczać zaś pożywienia Temu, który nie potrzebuje żadnego pożywienia, to po prostu głupota,“ czy stwierdzenie, że tak charakterystyczna dla judaistycznej modlitwy prośba, by Bóg zesłał na kogoś jak największe zło „jest skrajną głupotą“.

W przedstawionych w *Kobiercach* poglądach Klemensa można odnaleźć również krytykę żydowskiego wyobrażenia Boga, który przechadza się – jakby miał nogi, wdycha dymy ofiarne – jakby miał nozdrza, pyta – jakby nie wiedział, przy czym wybuch gniewem, zazdrości i przeklina, nawet własne dzieło.

Jednak najistotniejsze i najbardziej antyjudaistyczne jest u Klemensa odrzucenie starotestamentowego zakazu poznania dobra i zła, i przedstawienie poznania i świadomego wyboru dobra jako jedynej drogi prowadzącej do drzewa życia. Całe dzieło Klemensa można odczytać jako polemikę z zakazem poznania, z której bezpośrednio wynika wyższość poznania nad wiarą, nawet prawdziwą. Kwintesencją krytyki judaistycznej mądrości są przywołane przez Klemensa słowa wielkiego Apostoła: „Chełpiąc się swą mądrością, okazali głupotę.“

Klemens Aleksandryjski swych *Kobierców* „nie skomponował według zasad sztuki retorycznej. To dzieło wielowątkowe (o czym świadczy sama nazwa), przechodzące bez przerwy od jednego problemu do drugiego“. „Sprawia wrażenie łąki, tak bowiem jest upstrzone przypadkowymi wyrażeniami, jakie nam tylko przychodzą na myśl, nie uporządkowanymi pod względem układu ani nie dopracowanymi stylistycznie, a rozszanymi naumyślnie tu i tam.“ „Dlatego słuszny tytuł posiadają *Kobierce* naszych zapisków, bo po prostu zebrane jest w nich wszelkie kwiecie.“

Całkowicie obce zatem powinny być *Kobiercom* długie sofistyczne wywody, a jednak można je w nich odnaleźć.

Niepokojące również jest to, że Klemens zapowiedział „powoływanie się tylko na nieliczne miejsca z Pism w tym celu, aby

w sposób łagodny mógł i Hebrajczyk, słuchając nas, odwrócić się od tego, w co dotychczas wierzył, i skłonić umysł ku temu, w co dotychczas nie wierzył”, a tymczasem *Kobierce* wprost przesiąknięte są cytatami z Pism, w przeważającej części podanymi w sposób utwierdzający hebrajską wiarę, a nie od niej odwołujący.

Wątpliwości budzą również teksty podkreślające, że prawdziwa wiedza ukryta jest w *Kobiercach* przed niegodnymi jej poznania i przeznaczona jedynie dla wybranych.

Niemale zdziwienie budzą nawiązujące do takiej postawy Autora słowa: „Zdarzy się więc, że moje dzieło o czymś tylko napomknie aluzyjnie, przy czymś innym dłużej się zatrzyma, to znowu o czymś wspomni lakonicznie, czasem spróbuje coś powiedzieć między wierszami, pozornie zaś ukrywając – odkrywa, a przez sam fakt przemilczenia tym silniej uwydatnia”. Jest to bowiem instrukcja, jak należy odczytywać sofistyczny wywód, w którym prawda jest marginalizowana, a cała uwaga skupia się na uwiarygodnieniu kłamstwa. Zatem prawdy trzeba w nich szukać w lakonicznych wypowiedziach, odczytywać między wierszami, odnajdywać to, co wywód stara się skryć i przemilczeć.

To typowo sofistyczne podejście całkowicie obce jest prawdziwemu filozofowi i gnostykowi, co potwierdzają słowa Klemensa: „Kto zdecydował się na życie w Prawdzie, ten winien stosować nie tylko prosty sposób życia, lecz niewyszukany także sposób wyrażania się”. Słowa o zamierzonym skrywaniu prawdy pozostają też w sprzeczności z ogromną wiedzą przekazaną przez Klemensa w *Kobiercach* w sposób możliwie prosty i zrozumiały nawet dla przypadkowego Czytelnika, i ujawnianie przez niego tajemnic misteryjnych.

Klemens prawdy nie reglamentuje, sieje ją często i wszędzie, „a tylko owe sytuacje i miejsca sposobne do przyjęcia zasiewu powodują różnicowanie”. Ma zatem świadomość, że jej ziarno wejdzie u nielicznych. Klemens zatem nie ukrywa prawdy pod korcem, by świeciła dla nielicznych (jak to robią fałszywi gnostycy), tylko stawia ją na świeczniku, by dostrzegł ją każdy, kto ma oczy do patrzenia. Postępuje zgodnie z nakazem Zbawi-

ciela: „Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie na świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach!”¹

Występujące u autora *Kobierców* przeciwstawne postawy i formy, które wcześniej sam wykluczył, każą postawić pytanie, czy mamy do czynienia z wierną kopią oryginalnego tekstu, czy też z jakąś późniejszą redakcją, nadpisującą na pierwotny tekst nową treść w obcej Klemensowi formie i przypisującą obce mu poglądy.

Pojawia się również pytanie, czy występujący głównie na początku dzieła fałszywie gnostyczny ekskluzywizm nie jest sofistyczną próbą wyjaśnienia dysonansów treści przez wmawianie Czytelnikowi, że takie było świadome zamierzenie Klemensa, mające na celu ukrycie prawdy przed ludźmi jej niegodnymi.

Osobę zorientowaną w historii chrześcijaństwa pierwotnego uderza w *Kobiercach* również to, że ich autor w polemice z herezjami na pierwszy plan wysuwa Walentyna i Bazylidesa, a o Marcjonie wspomina dopiero po nich i marginalnie. Tymczasem Celsus, polemista antychrześcijański, znał w II wieku tylko dwa kościoły chrześcijańskie: katolicki i marcjoński. W III wieku marcjonizm wciąż się rozszerzał, czego świadkami byli Orygenes, Hipolit Rzymski i Tertulian. Orygenes odnotowuje, że „marcjonicy posiadają kościoły i wciąż je budują”. W IV wieku Jan Chryzostom pisał, że na Cyprze Epifaniusz otoczony był zeszłą marcjonitami.

Katolicyzm i marcjonizm walczyły ze sobą o prymat w świecie wczesnego chrześcijaństwa, i ich oddziaływania były porównywalne. W drugiej połowie II wieku marcjonizm był groźnym konkurentem katolicyzmu.

Walentyn i Bazylides mieli oczywiście swoich zwolenników, ale nie tak licznych i nie tak dobrze zorganizowanych, by można było nazwać ich kościołem.

Nie należy też zapominać, że to Marcjon ułożył pierwszy kanoniczny zbiór chrześcijańskich pism.²

¹ Mt 10,27

² Informacje o historycznych świadectwach o marcjonizmie (zaczepnięte

Katolicy tworzyli kościół apostołowski, w którym prymat wiódł Kefas,³ natomiast marcjonici za jedyne prawdziwego apostoła uznawali Pawła.

Dwa główne kościoły chrześcijańskie różniły się również podejściem do Starego Testamentu.

Katolicy uważali się za „duchowych Izraelitów”, historię Izraela uważali za część własnej historii, i w objawionym przez Zbawiciela Ojcu dostrzegali objawiającego się Izraelitom jedyne Boga. Chrystus był dla nich zapowiedzianym przez Stary Testament Mesjaszem.

Marcjonici natomiast z hebrajskim jedyne Bogiem, z jego Mesjaszem i z jego wyznawcami nie chcieli mieć nic wspólnego. Ich zdaniem Izraelitom objawił się zły i okrutny Demiurg, który był Bogiem fałszywym.

Odrzucili zatem w całości Stary Testament, uważając, że Ewangelia jest pełnym i całkowicie zrozumiałym objawieniem Dobrego Boga, a w Chrystusie widzieli człowieka doskonale dobrego i szlachetnego.

Marcjonici byli chrestianami, ludźmi dobrymi i szlachetnymi, dążącymi do doskonałości mierzonej miarą Chrestosa, przekonani, że zbawienie zapewnia czynienie dobra, a katolicy byli christianami, czyli należącymi do Christosa – hebrajskiego Mesjasza, wybranymi grzesznikami pokładającymi nadzieję zbawienia w łasce Sędziego.

Katolicy pobożność mierzyli miarą wiary, marcjonici zaś miarą poznania.

Oba kościoły oskarżały się wzajemnie o fałszowanie Ewangelii, i oba utrzymywały, że tylko oni mają niczym nie skażoną prawdę.

Znajomość podstawowych różnic w doktrynach katolickiej i marcjońskiej pozwala dostrzec, po której stronie sporu w *Kobiercach* opowiedział się Klemens.

z książki A. Harnacka „Marcjon. Ewangelia Obcego Boga”), umieszczone zostały we wstępie do przekładu dzieła Tertuliana *Przeciw Marcjonowi*, podaje je za W. Myszorem.

³ Aramejska wersja imienia Piotr, której w swych Listach używał Apostoł Paweł.

Wracając do omawianej wcześniej polemiki z herezjami, najbardziej uderzająca jest sama jej forma. Są to bowiem – jak to określiła Janina Niemirska-Pliszczyńska – emocjonalne wybuchy, pełne „drastycznych określeń, epitetów osobistych, wręcz żenujących do przełożenia,” całkowicie obce nie tylko dla Klemensa, ale także dla każdego, kto uważa się za gnostyka.

Klemens o *Kobiercach* pisze, że „zadowolą duszę pragnącą ustrzec od wszelkiego zniszczenia błogosławiony przekaz”. Pod określeniem „błogosławiony przekaz” kryje się jedyna prawdziwa Ewangelia apostoła Pawła, którego Klemens często określa mianem „błogosławiony Apostoł”. Są zatem *Kobierce* obroną ewangelicznej prawdy przekazanej Pawłowi pod Damaszkiem bezpośrednio przez Chrystusa.

Klemens wyraża się o Pawle zawsze z najwyższym szacunkiem, nazywając go Apostołem błogosławionym, ale również szlachetnym, natchnionym, wspaniałym, a nawet boskim.

Już sam fakt powstania *Kobierców* świadczy o tym, że Klemens był świadom konieczności obrony zagrożonego „błogosławionego przekazu”. Co ciekawe, był przekonany, że jego dzieło także doświadczy podobnego ataku. Przyjęty przez niego układ dzieła złożonego z różnorodnych przemieszanych elementów, był jednym ze sposobów obrony przed fałszerzami. Tak o tym pisze Klemens: „Lecz istotnie układ moich notatek jest tego rodzaju, że Prawdę w nich rozsiano w sposób bezładny, tu i tam, aby uszła ona uwagi tych, którzy wydziobują ziarna niczym kawki. Ale w przypadku, gdy zjawi się dobry rolnik, wzejdzie każde z tych ziaren i ukaże kłos pszeniczny.”

Kim są owe wydziobujące Prawdę kawki?

Sofistyczne wywody, za którymi kryją się apologetci judaizmu, wskazują na zwolenników Kefasa i typowanego dla nich odczytywania Ewangelii przez pryzmat Starego Testamentu.

Gnostyczna postawa Klemensa i jego niekłamane uwielbienie dla Apostoła Pawła wskazują znów na jego przynależność do szeroko rozumianego nurtu marcjońskiego. Przez marcjonizm

bowiem należy rozumieć ruch skupiający obrońców jedynej prawdziwej Ewangelii Pawła przed rozgłaszaną już w czasach Apostoła żydowską herezją.⁴

Patrząc na dzieło Klemensa z punktu widzenia toczącego się marcjońsko–katolickiego sporu można dostrzec, że na pierwotny gnostyczny i w swym duchu marcjoński tekst nadpisano treści katolickiego podporządkowania w wierze.

Przy tak przyjętych rozróżnieniach możliwym staje się oczyszczenie tekstu z sofizmatów apologii judeochrześcijańskiej i gnostycznego ekskluzywizmu, które jak chwasty zagłuszyły pierwotny posiew, i przedstawienie dzieła Klemensa Aleksandryjskiego wewnątrznie spójnego, przepełnionego duchem prawdziwej filozofii.

Taki też jest cel niniejszej pracy.

Janina Niemirska–Pliszczyńska w „refleksjach nad przekładem *Kobierców*” pisze: „Przekład dzieła, obojętnie czy artystycznego, czy naukowego, czy jednocześnie i takiego, i takiego (...) jest zawsze rezultatem związku psychicznego, umysłowego, a nawet duchowego (w zależności od wagi dzieła i stopnia odpowiedzialności autora przekładu) między twórcą samego dzieła, a autorem przekładu. Każdy musi najpierw, albo przynajmniej na samym początku tej współpracy, postawić diagnozę co do charakteru dzieła oryginalnego.”

Przekład Janiny Niemirskiej-Pliszczyńskiej oparty został na diagnozie przyjmującej autentyczność zachowanych kopii tekstu Klemensa, przy czym wątpliwości co do autorstwa Kobierca VIII rozstrzygnięte zostały na korzyść Klemensa.

⁴ Nie postrzegam Marcjona jako twórcy nowego systemu chrześcijańskiego, tylko jako wybitnego obrońcę pawłowej Ewangelii, który nigdy poza nią nie wyszedł. To, co zdaje się poza nią wykraczać nie jest oryginalną nauką Marcjona, tylko jej złośliwą karykaturą, rozgłaszaną przez judaizujących apologetów katolicyzmu. Poglądy te przedstawiłem w wydanej w 2021 r. książce „*CHRZEŚCIJAŃSTWO MARCJOŃSKIE. Wspólnota Ludzi Wolnych*”, która jest rekonstrukcją doktryny marcjońskiej w oparciu o pismo Tertuliana „*Przeciw Marcjonowi*”.

Autorka przekładu przyjęła zatem, że przedstawione w *Kobiercach* poglądy Klemensa Aleksandryjskiego są różnorodne, ale nie sprzeczne.

Jednak rażących i oczywistych sprzeczności nie da się wytłumaczyć różnorodnością.

Moje opracowanie, które zatytułowałem *Kobierce Ukryte*, jest bazującym na przekładzie Janiny Niemirskiej-Pliszczyńskiej zbiorem, w którym znalazły się najpiękniejsze kwiaty *Kobierców*, mającym na celu możliwie maksymalne przybliżenie Czytelnikowi ducha tego dzieła. Fragmenty wątpliwe zostały odrzucone, jednak najcenniejsze skażone teksty starałem się naprawić i dla Czytelnika zachować. Z całą pewnością pojawią się opinie, że takie podejście do tekstu *Kobierców* jest niedopuszczalne, że jest pretekstem do przypisywania uznanemu autorytetowi, jakim niewątpliwie jest Klemens Aleksandryjski, swoich własnych myśli. Rzeczywiście takie niebezpieczeństwo istnieje.

Trzeba tu podkreślić, że zdecydowana większość zaprezentowanych przeze mnie myśli Klemensa jest zgodna z bazowym przekładem, a nieliczne poprawione teksty nie zmieniają ich ducha, tylko z nim współbrzmia.⁵

Opracowanie, które oddaję w ręce Czytelnika, jest zatem poprzez wybór tekstów i wprowadzone w nich zmiany swoistą wariacją na temat *Kobierców*, dziełem w znacznym stopniu nowym, w którym wierność myśli jest najważniejsza.

W żadnej mierze nie chcę podważać wartości przekładu Janiny Niemirskiej-Pliszczyńskiej, który uważam za wybitny. Jednak – według mojej diagnozy – zachowanych kopii nie można

⁵ Początkowo zamierzałem w jakiś sposób teksty poprawione wyróżnić, jednak tak przedstawiony tekst odwraca uwagę Czytelnika od treści, na pierwszy plan wysuwając pytanie: kto i jak, a nie co mówi. Popularnonaukowy charakter opracowania dopuszcza takie uproszczenie. Aby ułatwić porównywanie tekstów zachowałem oryginalny układ rozdziałów. Także, aby odróżnić przypisy autorki przekładu od tych załączonych przeze mnie, poprzedziłem je oznaczeniem (W).

uznać za tekst oryginalny, dlatego nawet największa staranność przekładu i wierność zachowanemu słowu przybliży Czytelnika nie tyle do Klemensa Aleksandryjskiego, co do kogoś, kto skrył się za udającą jego twarz maską.

Odbierając złodziejowi ⁶ jego zdobycz narażam się na zarzut kradzieży. Nie powstrzymuje mnie to jednak przed oddaniem elementarnej sprawiedliwości ograbionemu, choć wiem, jak potężny jest złodziej.

Wojciech Pieniążek

⁶ Za Arystotelesem sofistów nazywam złodziejami.

KOBIERZEC I

I

Za rzecz piękną uważam przekazanie przyszłości dorodnego potomstwa, a przecież to są dzieci tylko naszego ciała, duszy zaś potomstwem jest twórczość umysłu. Mądrość z samej swej natury ujawnia tendencję do udzielania się i ludzi miłuje.

Słowo pisane w duszy uczącego się zapada podobnie jak w ziemię ziarno: to jest właściwy posiew duchowy.⁷

Czynność głoszenia Słowa już sama w sobie ma coś z funkcji apostoelskiej, w każdym z tych dwu sposobów skutecznej: czy dokona się ręką, czy słowem.

Ci więc, którzy zostali wykarmieni prawdziwym słowem życia wiecznego, otrzymali przez to wiatyk na życie wieczne i rosną im skrzydła na lot ku niebu.

Każdy więc, kto w sposób konsekwentny podjął działanie na korzyść bliźnich, powinien z kolei rozważyć, czy na nauczanie nie porwał się zbyt pochopnie i z chęci rywalizacji, czy głoszenie Słowa nie było wynikiem miłości sławy, czy też tylko na tę jedną liczy zapłatę, to jest na zbawienie swych słuchaczy.

Należy mieć na oku ludzi podejmujących głoszenie pism Bożych: czy nie czynią tego z chęci uczestnictwa w dobrach ziemskich, bo zauważyli, że ludzie, którzy się całkowicie poświęcili Chrystusowi, przestrzegają wspólnoty środków utrzymania. Lecz ci wyrachowani są obłudnikami. Porzućmy myśl o nich.

W każdym razie, jeśli ktoś „pragnie być dobry,⁸ a nie ucho-

⁷ (W) Kontekstem jest sentencja Pitagorasa: „Kto mówi, sieje, kto słucha, zbiera”.

⁸ (W) W zachowanych kopiach pisma Klemensa szersze pojęcie „dobra” zastąpiono węższym pojęciem „sprawiedliwość”.

dzić tylko za takiego”, powinien przestrzegać najwyższego piękna intencji moralnej swych czynów.

Jeśli więc: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”, istotnie wypada pragnąć, żebyśmy jak największą mieli liczbę robotników.

Kto przemawia wprost do słuchaczy, ten z upływem czasu doświadcza ich, wyrabia sobie o nich opinię i wyróżnia wśród nich takiego, który umie słuchać. Przemawiający bowiem obserwuje jego sposób wyrażania się, jego obyczaj, charakter, tryb życia, ruchy, postawę, spojrzenie, głos, dopatrując się w nim podobieństwa bądź to do owego rozdroża, bądź do miejsca skalistego, bądź do wydeptanego gościńca, bądź do owocodajnej ziemi, bujnie porosłej krzewami krainy, obficie rodzącej, pięknej, uprawionej, zdolnej uwielokrotnić posiewy.

A ten, kto spełnia obowiązek za pieniądze – bez względu na to, czy spieszo mu do zapłaty, jako dobremu robotnikowi, czy w przeświadczeniu, że jest złym robotnikiem, pragnie ujść kary – czyż nie tkwi w postawie ziemskiej? **Trzeba, według swych zdolności, naśladować Pana.** Taki tylko okaże się mężem Bożym, kto darmo otrzymawszy, darmo daje. Zapłatę zaś wartościową otrzymuje tylko w postaci obywatelstwa państwa Bożego.

Platon, filozof natchniony, w swych Prawach poleca rolnikom, aby nie zraszali swych pól, czerpiąc wodę z cudzych posiadłości, jeśli przedtem u siebie nie przekopią ziemi aż do pokładu zwanego dziewiczym i nie znajdą go zupełnie bezwodnym.

Niedostatkowi przyjść z pomocą jest rzeczą słuszną, popierać nieróbstwo jest rzeczą szpetną. Jest rzeczą rozsądną pomóc komuś zarzucić ciężar na barki, ale nie przystoi razem z nim go zdjąć – mówił Pitagoras.

To zaś dzieło moje nie jest utworem skomponowanym według zasad sztuki retorycznej, przeznaczonym na pokaz. Gro-

madzę w nim, jak w skarbcu, zapiski na starość jako lek przeciw zapomnieniu, marę tylko i kontur tych wspaniałych i pełnych życia mów – których wysłuchać przypadło mi w zaszczytnym udziale – owych błogosławionych i naprawdę wartościowych mężów, w duszach swych słuchaczy **krzewiących czyste dzieło prawdziwego poznania.**

I wiem dobrze, iż czytelnicy moi ucieszą się, doznawszy przyjemności, jak sądzę, nie tylko z formy mego opisu, ile z samego faktu wierności mego przekazu pisemnego. Taki zarys zadowolili duszę pragnącą ustrzec od wszelkiego zniszczenia błogosławiony przekaz.

Studnie, z których się korzysta, dają czystą wodę, niszczą ją zaś te, z których nikt wody nie czerpie. Także żelazo zatrzymuje czysty połysk dzięki użyciu; nieużywanie wywołuje na nim rdzę.

Nikt nie zapala światła i nie chowa go pod korcem, lecz umieszcza je na świeczniku, aby oświecało drogę. Jakiż bowiem pożytek z mądrości, która nie czyni mądrym tego, kto jest zdolny do jej zrozumienia?

Apostoł mówi: „Tak i wy, jeśli za pomocą waszego języka nie wypowiedacie zrozumiałych słów, to w jaki sposób będzie rozumiana wasza wypowiedź? Na wiatr mówić będziecie. Jest, być może, tyle języków na świecie, lecz żaden nie jest pozbawiony znaczenia. Gdybym nie rozumiał dźwięków mowy, to będę obcy dla mówiącego i mówiący będzie obcy dla mnie.

Kto mówi jakimś językiem, niech się modli, aby mógł także tłumaczyć to, co wypowiada”.⁹

Ucząc innych sami uczymy się więcej i przemawiając słuchamy jednocześnie razem ze swoimi słuchaczami: „Jeden jest bowiem tylko Nauczyciel”,¹⁰ zarówno w stosunku do mówcy, jak do słuchacza: Ten, który stanowi źródło ożywcze dla myśli i słowa.

⁹ 1 Kor 14:9-13

¹⁰ Por. Mt 23:8.

Mój zbiór nie zobowiązuje się wyjaśniać tajemnic w sposób wystarczający, do tego daleko, jedynie pragnie je przypomnieć, gdybyśmy o nich zapomnieli – lub żebyśmy o nich nie zapominali. A wiem dobrze, iż wiele rzeczy ulotniło się z naszej pamięci dlatego, że przez długi czas pozostawały nie zapisane. Pragnąc więc wesprzeć słabość mojej pamięci i zapewniając sobie zbawczą dla niej pomoc w postaci uporządkowanego spisu podstawowych zagadnień, z konieczności posłużyłem się taką właśnie formą dzieła.

Sądzę, że nie tyle można za udane uznać dzieło, któremu nikt nic nie zarzuci, ile takie dzieło uznać za rozumne, któremu nikt nie jest w stanie zrobić rozsądnych zarzutów. **Tak samo nie taką działalność i doktrynę należy ocenić pozytywnie, która nie spotyka się z żadnymi atakami, lecz taką, której nikt nie jest w stanie zaatakować sensownie.**

Są tacy, którzy nakazują ograniczać się wyłącznie do wiary, natomiast pomijając to wszystko, co się z nią nie łączy. Rozumowe dowodzenie, ich zdaniem, naraża nas tylko na daremny trud i jest zupełnie nieprzydatne celowi ostatecznemu. Bywają i tacy, którzy nawet uważają, że filozofia wzięła początek od zła i wśliznęła się w życie ludzi ku ich zgubie, jako dzieło złośliwego sprawcy.

Ja natomiast będę wykazywał przez całe moje *Kobierce*, że zło ma złą naturę i że nigdy nie może wystąpić jako hodowca dobra, jednocześnie będę dawał do zrozumienia, że filozofia jest w jakiejś mierze dziełem boskiej Opatrzności.

II

Ku obronie mojego traktatu, który w miarę sposobnej konieczności wprowadzać będzie do wykładu również poglądy greckie, tyle powiem ludziom zbyt skłonny do krytyki. **Po pierwsze, jeśli by nawet filozofia nie była pożyteczna, a wysoce pożyteczne byłoby wykazanie jej niepożyteczności, to już w tym przypadku spełniłaby ona swe zada-**

nie. Po drugie, niepodobna wydać skazującego wyroku na Hellenów, posługując się tylko gołosłowną informacją o ich zasadach filozoficznych, bez wdawania się w szczegółowe wyjaśnienia prowadzące do pełnego poznania tych zasad. **Wiarogodne jest tylko takie odrzucenie pewnej koncepcji, które opiera się na jej pełnym zweryfikowaniu z rzeczywistością. Także najlepszym dowodem okazuje się znajomość tego, co zostało odrzucone.**

Wiele nawet rzeczy, nieprzydatnych do ostatecznego celu, przynosi zaszczyt twórcy; między innymi wszechstronna wiedza tego, który wykląda głośne teorie, poleca go zaufaniu słuchaczy. Budzi ona podziw w uczniach i gromadzi ich wokół prawdy.

Godne zaufania jest takie oddziaływanie na dusze, dzięki któremu umysły żądne wiedzy otrzymują prawdę, choćby w postaci zasłoniętej, a mianowicie z jednej strony przekonają się, że **filozofia¹¹ nie niszczy życia, tworząc jakoby kłamliwe fikcje i pobudzając do drożnych czynów, wedle oszczerstw niektórych ludzi, lecz – że jest przejrzystym obrazem prawdy, boskim darem ofiarowanym Hellenom. Z drugiej zaś strony – że nie pozbawia nas wiary, rzuciwszy rodzaj czaru jakimś oszukańczym sposobem, lecz, że tak powiem, korzystając dzięki niej z tym silniejszego poparcia uzyskujemy wspólną zaprawę myślową w wykazywaniu słuszności naszej wiary.** Co więcej, już sam kontakt różnych teorii filozoficznych, przeciwstawionych sobie nawzajem, pozwala zdobyć prawdę, której owocem staje się prawdziwa wiedza. Filozofia nie wystąpiła tu niezależnie, lecz służebnie, jako pomoc dla uzyskania korzyści płynącej z prawdziwego poznania.

Jest bowiem bardzo niebezpieczną rzeczą wykład prawdziwej filozofii, istotnie misteryjnej, ujawnić tym, którzy chcą bez skrępułów i bez troski o dobro wszystkiemu się przeciwstawić, którzy wyrzucają z siebie wszelkie słowa i myśli bez najmniejszego umiaru, sami siebie oszukując i wprowadzając w stan zupełnego omamienia swych własnych zwolenników.

¹¹ (W) Krytycy filozofii utożsamiali ją z sofistyką.

III

Tego rodzaju ludzi jest mnóstwo nieprzebrane. Jedni z nich, stawszy się niewolnikami rozkoszy, wyśmiewają prawdę, godną przecież wszelkiego podziwu, w żarcikach traktując ją jako coś barbarzyńskiego. Inni znowu, koncentrujący podziw na sobie samych, usiłują za wszelką cenę doszukiwać się w naszych słowach pobudek do ich szkalowania i wszczynają spory słowne. To poszukiwacze powiedzonek, miłośnicy namiętnej sofistycznych sztuczek, różne typy „kłótników i krętaczy” – jak mówi o nich sławny Abderyta.¹²

*Jaki ty wyraz mi powiesz, taki usłyszysz ode mnie.*¹³

Chępiąc się swą własną sztuką, godni pożałowania sofiści, zonglują przesubtelnionymi bredniami zawłościami słownymi, w ostatecznym rezultacie okazują się bardziej gadatliwi od turkawek. Drażnią i łechcą w sposób niegodny mężczyzny, moim zdaniem, uszy tych, którzy pragną doznawać łaskotek.¹⁴ Z ich zabiegów powstaje po prostu rzeka słów, a kropla rozumu.

Przypomina to stare obuwie, którego wszystkie inne części są już nędzne i przepuszczają wodę, a sam tylko język pozostał.

Przepięknie wywodzi to Ateńczyk Solon, mówiąc:

*Tylko na język patrzycie i słowa męża chytrego.
Každy z was lisa śladami pośpiesza wyłącznie.
Wszyscy wy razem – cóż? grosza wasz rozum niewart.*

Głową wszelkich bytów jest dobry i łagodny Logos.¹⁵

¹² Demokryt z Abdrey.

¹³ (W) Cokolwiek mi zarzucisz, ja ci zarzucę to samo. Sofistyczny sposób odpięrania zarzutów.

¹⁴ (W) Przypochlebiają się ludziom próżnym.

¹⁵ (W) Logosowi przypisuje Klemens cechy Chrestosa.

IV

Homer także i prostego cieślę nazywa mędrcom i o Margitesie, jeśli to jest istotnie jego wiersz, tak mówi:

*Jego bogowie nie uczynili ani kopaczem, ani oraczem,
Ani w czym innym mędrcom – chybiał w każdym rzemiośle.*

Hezjod, który kitarzystę Linosa nazwał „biegłym we wszelkiej mądrości”, nie wzdraga się nazwać także mędrcom żeglarza, pisząc tak: „nie posiadłszy mądrości żeglarza....”. Mądrością nazywają poeci całą ziemską wiedzę lub sztukę.

Ci, którzy zajmują się sztukami rzemieślniczymi, otrzymują szczególnie bogatą wrażliwość zmysłową, tak na przykład ktoś popularnie zwany muzykiem – wrażliwość słuchową, rzeźbiarz – wrażliwość dotykową, pieśniarz – wrażliwość głosową, wytwórca wonnych olejków – wrażliwość węchową, rytownik znaków na pieczęciach – wrażliwość wzrokową.

Kto się jednak zajmuje sprawami kultury umysłowej, ten obdarzony został umysłową wrażliwością, za pośrednictwem której poeci znają się na rytmach, a filozofowie na właściwych im rozważaniach. Wrażliwość umysłowa, inspirując do prób dowodowych, jest narzędziem wynalazczości i pomysłowości.

Słusznie Apostoł mądrość Boga nazwał „wieloraką w przejawach”, poprzez sztukę, poprzez naukę – świadczy swą moc czynienia nam dobrze.

V

Filozofia przydatna jest dla tych umysłów, które prawdę pragną zdobyć poprzez dowody.

A więc filozofia pełni funkcję przygotowawczą, toruje drogę temu, którego Chrystus z kolei doprowadza do doskonałości.
A skoro wiarę prawdziwą umocnisz murem przez filozo-

fię i należną świetność, uczynisz ją niedostępną dla sofistów.

Jedna jest bowiem tylko droga prawdy, ale do niej jak do nigdy nie wysychającej rzeki spływają z różnych stron różne strugi.

Jak ogólne wykształcenie służy filozofii, swej pani, tak znowu filozofia sama przyczynia się do nabywania mądrości. **Filozofia jest bowiem gorliwym praktykowaniem mądrości, a ta znowu jest wiedzą o sprawach boskich i ludzkich i ich przyczynach.** Dlatego mądrość tak się ma do filozofii, jak ta znowu do nauk przygotowawczych.

Jeśli zatem filozofia zalecając powściągliwość w mowie, w zaspokajaniu potrzeb brzucha i podbrzusza dla samej siebie godna jest wyboru, to jeszcze bardziej okaże się dostojna i wspaniała, jeśli uprawiana będzie dla czci Bożej i dla prawdziwego poznania.

Odtąd mówić będziemy bez osłonek: **filozofia ma jako cel poszukiwanie prawdy i istoty bytów. Ćwiczy umysł, budzi świadomość, rozwijając bystrość, zdolną do poszukiwania Prawdy.**

VI

Wiedza oparta na dowodzeniu jest tak niezachwiana, że ten, kto ją zdobył nie jest nawet w stanie przypuścić, iż to, co zostało udowodnione, może się przedstawiać inaczej, oraz nie pozwala ulec wątpliwościom, zdradliwie na nas czyhającym.

„Powędruj do pszczoły i przekonaj się, jakim ona jest robotnikiem”.¹⁶ I ona wypasając całą łąkę zdoła wyrobić zaledwie jeden plaster miodu.

¹⁶ Por. Horacy, Sermones I 1,33.

Bowiem nie z samej natury, lecz przez naukę ludzie stają się dobrzy, piękni,¹⁷ i mądrzy, jak na przykład lekarze i sternicy. My wszyscy widzimy wszak winną latorośl i konia, ale tylko rolnik będzie wiedział, czy ta winna latorośl dobrze owocuje, czy źle, a znawca koni łatwo odróżni, czy koń jest powolny, czy szybki.

To, że niektórzy mają z natury dyspozycję do cnoty, ujawniają pewne zajęcia praktyczne, w których tak uprzywilejowani przez naturę przewyższają innych. Natomiast nie przesądza to z góry o ich doskonałości etycznej. Nieraz bowiem i ci ze słabszą dyspozycją naturalną do cnoty, skoro natrafiają na właściwe wychowanie, uzyskują pełną doskonałość moralną. I odwrotnie, ludzie obdarzeni przez naturę dyspozycją do cnoty, wskutek braku uprawy moralnej stają się źli.

Bóg nas stworzył z natury skłonnyymi do życia społecznego i dobrymi.

Ale nie należy utrzymywać, że dobro przejawia się w nas tylko dlatego, że jest darem natury; należy raczej mniemać, że dobro zasiane w nas ręką Boga dzięki wychowaniu rozkwita w duszy i czyni ją skłonną do wyboru najwyższego piękna moralnego.

Jeśli jednak dopuszczamy możliwość posiadania wiedzy u ludzi nawet bez znajomości czytania i pisania, to znowu jesteśmy jednomyślni co do tego, że posiadli ją na podstawie pewnego wychowania.

Albowiem jedne poglądy przyjmować, inne odrzucać – tego nie potrafi dokonać wiara, tylko nauka.

Jeśli więc brak wiedzy jest następstwem tego, że ktoś nie był kształcony i że sam się nie uczył, to wiedzę w zakresie spraw boskich i ludzkich wszczepia proces nauczania. Ale jednak można żyć uczciwie i w stanie ubóstwa, i w stanie bogactwa; to jednak – zgodzimy się – łatwiej i szybciej uzyskać można cnotę

¹⁷ (W) Naturalną skłonność do dobra i piękna trzeba rozwijać.

mając wstępne przygotowanie, aczkolwiek bez tego też można ją uzyskać. Wszelako pierwszeństwo i w tym przypadku mają ludzie, którzy czegoś się nauczyli i „których zdolności rozpoznawcze są wyostrzone przez ćwiczenie”.

W rezultacie nie jest się oszukany, nie jest się okradzionym przez tych, którzy ku szkodzie swych słuchaczy zastosowali złośliwe machinacje. **Trzeba więc zapoznać się ze sztuką zbijania zarzutów po to, żeby można było zniweczyć oszukańcze opinie sofistów.**

Dobrze powiedział Anaksarchos, przedstawiciel etyki eudajmonistycznej, w swym piśmie o ustroju królewskim: „Wiedza encyklopedyczna bardzo wiele przynosi pożytku, bardzo też wiele wyrządza szkody temu, kto ją posiada. Przynosi pożytek rozważnemu, szkodzi zaś temu, kto bez zastanowienia rzuca pierwsze lepsze słowa wobec pierwszej lepszej publiczności. Trzeba znać miarę chwili właściwej. To jest probierzem mądrości. Ci bowiem, którzy nie we właściwej chwili wygłaszają przemówienie, choćby rozsądne, nie są zaliczani do ludzi mądrych, lecz narażają się na opinię głupich”.¹⁸

VII

Ten, który z nieba sieje od samego powstania świata ziarno przynoszące pokarm, przy każdej sposobności oblewa je deszczem, a tylko owe sytuacje i miejsca sposobne do przyjęcia zasiewu powodują zróżnicowanie.

Oprócz tego ów Rolnik sieje nie tylko ziarna pszenicy (choć i między nimi istnieją wielkie różnice), ale także inne nasiona: jęczmienia, bobu, grochu, lędźwianu, warzyw, kwiatów. A to rolnictwo obejmuje jeszcze hodowlę drzew owocowych oraz wszelkie prace dotyczące szkółek leśnych, parków, sadów i w ogóle uprawy i pielęgnacji wszelakiego rodzaju drzew pożytecznych dla życia. Tak samo przez filozofię nie rozumiem ani szkoły stoickiej, ani platońskiej, ani epikurejskiej, ani arysto-

¹⁸ Anaksarchos, frg. 1, Vorsokr. II, s. 239.

telesowskiej, ale wszystkie dobre myśli, wypowiedziane w każdej z tych szkół, a pouczające nas o pięknie moralnym wraz z wiedzą pełną czci dla bóstwa – ten cały wybór nazywam filozofią. Natomiast te wszystkie wywody, które powstały z czysto sofistycznych rozumowań, fałszując prawdę jak monetę, w żadnym wypadku nie są prawdziwą filozofią.

Zwróćmy z kolei uwagę na to, że jeśli pewni ludzie bez wiedzy teoretycznej żyją moralnie, to jednak nie stają się doskonali przez sam fakt swego dobrego postępowania. **Zdarzają się i tacy, którzy doszli do wiedzy o prawdzie dzięki swej wrodzonej inteligencji.**

To nie jest to samo, jeśli ktoś mówi o Prawdzie i jeśli prawda sama siebie wyjaśnia. **Czym innym jest wiara w Prawdę, czym innym – sama Prawda. Inną rzeczą jest obraz rzeczy, a inną jest rzecz sama w sobie.**

„Spośród wielu otwartych bram, najpewniej do doskonałości moralnej prowadzi brama w Chrystusie; szczęśliwi są ci, którzy w nią wstąpią i ukończą wędrówkę w świętości”¹⁹ poznania.

VIII

Sztuka sofistyczna, która wzbudziła wielki zapał u kłamców, jest sprawnością, mającą wpływ na wyobrażenia, zdolną do wytwarzania sądów fałszywych, uchodzących jednak za prawdziwe. Dostarcza ona retoryki dla przekonywania, erystyki dla toczenia sporów. Te sztuki, jeśli są uprawiane bez pomocy filozofii, stają się niebezpieczne dla każdego. **Platon wprost nazwał sofistykę oszustwem, zaś Arystoteles idąc za nim, piętnuje ją jako złodziejstwo,** ponieważ wykorzystuje ona obłudnie dzieła mądrości i głosi ją, choć nigdy mądrości nie uprawiała.

¹⁹ Por. Klemens Rzymski, Epistoła I ad Corinthios 48, 4.

Krótko mówiąc, punktem wyjścia retoryki jest prawdopodobieństwo, działaniem – wnioskowanie dialektyczne, celem przekonanie słuchacza; tak samo punktem wyjścia erystyki jest sfera sądu subiektywnego, to jest mniemania, działaniem walka słowna, celem – zwycięstwo. W ten sam sposób punktem wyjścia i sofistyki jest pozór. Sposób działania jednak dwojaki: z retoryki przejęty długi wywód, z dialektyki natomiast metoda pytania, zaś celem sofistyki – oszołomienie słuchacza.

Ta ciągle omawiana w szkołach sztuka dialektyczna okazuje się ćwiczeniem filozofa tylko w zakresie mniemań, celem zdobycia siły w kontrowersji. Prawda do tego nie ma nic.

Słusznie więc mówi szlachetny Apostoł, okazując lekceważenie dla tych wyrafinowanych sztuk słowa: „Jeśli ktoś naucza inaczej i nie trzyma się uzdrawiającego Słowa, staje się nadęty, nic naprawdę nie umiając, i choruje na dociekania i utarczki słowne, z czego powstają gniew, zawiść, oszczerstwo, złośliwe podejrzenia, wzajemne rozgrywki ludzi, którzy postradali wszelki rozsądek oraz wyzuci są z poczucia prawdy – ludzi, którzy uważają, że pobożność jest źródłem zysku”²⁰.

Widzisz, jak jest poruszony przeciw nim, nazywając chorobą ich sztukę krasomówczą, którą się chełpią ci miłośnicy rozgadanego a oszukańczego procederu.

Przepięknie zaś mówi Eurypides w swych *Fenicjankach*:

*(...) nieprawość
Z natury chora, szuka sprytnych lekarstw.*

A „uzdrawiającym” zostało nazwane słowo Zbawienia, będące samą Prawdą. Bowiem to, co nieśmiertelne, pozostaje zdrowe. Natomiast oderwanie się od tego, co zdrowe i boskie, jest bezbożnością i chorobą śmiertelnością. To wilki drapieżne, ukryte pod runem owiec, handlarze ludźmi, wymowni uwodziciele

²⁰ (W) Por. 1 Tym 6:3-5.

dusz, kradnący po kryjomu, lecz zdemaskowani jako rabusie, współzawodniczący między sobą w chwyтaniu podstępem i przemocą ludzi prostych, jako słabszych od nich w wymowie.

*Wymowy często brak przyczyną jest, że mąż
Dobrze rzekłszy, zyska niż wymowny mniej.*²¹

*Strumienie gładkich słów ukradną prawdy treść,
Że się już nie mniema tak, jak właściwy każe sąd*²²

– mówi tragedia. Oto tacy są ci miłośnicy pustych dysput. Choć ciągną z motka nić, niczego nie tkają. Żarliwie zajmują się pracą niepożyteczną, którą Apostoł nazwał oszustwem ze strony ludzi i przebiegłością, potrzebną tylko do sprowadzania na manowce fałszu. „Jest bowiem – mówi – wielu krnąbrnych, gadułów i zwodzicieli”. **Nie do wszystkich więc jest powiedziane: „Wy jesteście solą ziemi”.**

Ja natomiast bez zastrzeżeń przyjmuję te słowa tragedii:

*O dziecię, słowa pięknej mowy mogą też
Fałszywe być, a wdziękiem swym zwyciężać treść
1 prawdy, ale nie to ma największą moc.
Lecz natury samej prawość: kto zaś siłą słów
Zwycięża, mądry też, wszelako inny jest
Mój sąd: nad wszelkie słowa zawsze lepszy czyn!*²³

**Dlatego nie należy ubiegać się o poklask tłumu. Bo-
wiel tym, co tłum raduje, my się nie zajmujemy. A to,
co my wiemy, przekracza jego możliwość rozeznania**

Oto dlatego Platon, miłośnik prawdy, mówi w stanie jak gdyby natchnienia boskiego: „Ja już taki jestem: nie umiem ni-

²¹ Eurypides, Alexander, TGF, frg. 56, s. 377.

²² Pierwsza redakcja Hippolita Eurypidesa, frg. 439.

²³ Eurypides, Antiope, frg. 206, TGF, s. 422.

czego innego słuchać, jak tylko argumentu, który mi się w czasie rozważania wyda najlepszy”. Oskarża więc tych, którzy bezmyślnie i bez uzasadnienia naukowego opierają się na samej wierze, jako że nie godzi się, jego zdaniem, poniechać słusznego i zdrowego rozumowania i zawierzyć temu, kto może współdziałać z kłamstwem.

Sprzeniewierzyć się prawdzie jest bowiem złem, prawdę świadczyć i prawdziwie oceniać rzeczywistość – dobrem.

Ludzie nie pozbywają się dobra z własnej woli, a jednak pozwalają się go pozbawiać, albo oszukani, albo zasugerowani, albo uległszy przemocy, albo zaufawszy nieprawdziwemu sądowi.

Oto ten, kto nieprawdzie zaufał dobrowolnie, sam oddaje się w niewolę. Oszukany znowu bywa ten, kto pozwala odwieść się od właściwego przekonania lub nie dostrzega, że w jednym przypadku czas, w drugim cudza mowa niepostrzeżenie go ograbia.

Czynnikiem zaś przemocy bywa często ból, cierpienie lub wewnętrzna presja strachu. Także skłonność do sporu i gniew – wpływają na zmianę sądu. Wreszcie działaniem sugestii jest magiczny urok rozkoszy. Wszystkie powyżej opisane sytuacje mają charakter niedobrowolny i żadna z nich nigdy nie mogłaby wyprzeć metodycznej nauki.

IX

Niektórzy znowu odwrotnie – mając się za szczególnie wyposażonych pod tym względem przez naturę, uważają za właściwe nie parać się ani filozofią, ani sztuką dialektyczną, nie poznawać tajemnic przyrody, stawiając tylko jako wymaganie samą wiarę, jak gdyby ktoś uważał za rzecz możliwą, nie dołożywszy żadnych starań, natychmiast od samego początku zbierać winne grona.

Aby z krzewu winnego zebrać owoce, należy dołożyć starań zgodnie z umiejętnością rolniczą, opartą na rozumie. Trzeba więc obcinać gałęzie, okopywać, podwiązywać pędy i spełniać pozostałe czynności. Potrzebne są jak myślę, nóż ogrodniczy i motyka oraz inne narzędzia rolnicze dla pielęgnacji winnej latorośli, aby wydała owoc zdalny do spożycia.

Jak w uprawie ziemi czy w medycynie ten jest gruntownie wykształcony, kto zapoznał się z różnorodnymi naukami, by móc lepiej uprawiać ziemię i leczyć, tak samo w naszej dziedzinie ten posiada właściwe wykształcenie, kto wszystko odnosi do prawdy, tak że wybierając z geometrii, muzyki, gramatyki, a przede wszystkim z samej filozofii to, co dla poznania pożyteczne, zabezpiecza prawdę od wszelkich ataków.

Również lekceważony jest atleta, który do zawodów nie wnosi nic poza siłą fizyczną.

Chwalimy także bardzo doświadczonego sternika, który „grody tak wielu ludzi oglądał”, oraz lekarza, który miał w swej praktyce wielu pacjentów. Dlatego niektórzy tworzą nawet słowo: „empiryk”. Kto zaś zestawia wszystko z życiem nieskazitelnym, ten jest doświadczonym badaczem prawdy i rzeczywiście zasługuje na miano „przebiegłego”.²⁴ Przy tym wykazuje on podobieństwo do kamienia probierczego. Kamień ten jest pochodzenia lidyjskiego i, wedle powszechnego przekonania, potrafi odróżnić złoto fałszywe od prawdziwego.

Otóż nasz „wielowiedzący”, a rozumiejący się na rzeczy także potrafi odróżnić sofistykę od filozofii, bitwę od gimnastyki, wiedzę o truciznach od sztuki kucharskiej i kłamstwo od prawdy.

X

Podobnie jak ci, którzy złym słowem się posługują, niczym się nie różnią od dopuszczających się złych czynów (wszak osz-

²⁴ (W) W znaczeniu „wyjątkowo biegły”, „wielowiedzący”.

czerstwo rani jak miecz, z czego powstają tragedie życiowe, będące wszak skutkami złego słowa), tak samo posługujący się dobrym słowem podobni są do ludzi, którzy pełnią czyny piękne.

Prawda prowadzi duszę i kieruje do piękna i dobra.

Szczęśliwy ten, kto posługuje się biegle obydwoma rękoma! Kto umie dobrze mówić, nie powinien zniesławiać tego, kto wykazuje się dobrymi czynami. A znowu kto zdolny jest do dobrego działania, nie powinien ganić dobrze władającego słowem. Niech obydwaj posługują się zgodnie ze swym uzdolnieniem naturalnym. Jeden wykazuje się czynem, drugi – słowem, które toruje drogę szlachetnemu działaniu oraz prowadzi słuchaczy do dobrych czynów. Zbawiać może słowo, zbawiać może czyn.

Na szczęście dzięki wzajemnemu współdziałaniu tych dwu postaw mamy pod dostatkiem dobrych słów i dobrych czynów.

Wszelako sztukę erystyczną i sofistyczną trzeba w ogóle odrzucić, ponieważ różne zabiegi stylistyczne sofistów nie tylko rzucają czary na publiczność i uwodzą ją, lecz wręcz zniewalają, uzyskując wszelako zwycięstwo tylko kadmejskie.²⁵

Moim zaś jedynym pragnieniem – sędzę, że słusznym – jest żyć według Słowa i zrozumieć treść Objawienia; o piękną wymowę nie zabiegać nigdy, ograniczając się tylko do zrozumiałego podania myśli. Natomiast jest mi zupełnie obojętne, jakimi słowami zostanie wyrażone to, co chcę podać do wiadomości. Wiem dobrze, iż rzeczą jedynie ważną jest uzyskać zbawienie własne i pomóc innym, pragnącym je osiągnąć, a żadnego nie ma znaczenia nizać wyrażonka jak ozdoby.

„Jeżeli się będziesz wystrzegał tego, żeby przywiązywać wagę do słów – mówi pitagorejczyk w *Polityku* Platona –okażesz się na starość bogatszy w rozum.”

²⁵ Odpowiednik zwycięstwa Pyrrusowego.

Kto zdecydował się na życie w Prawdzie, ten winien stosować nie tylko prosty sposób życia, lecz także niewyszukany sposób wyrażania się.

Obyśmy odrzucili zbytek jako niebezpieczny i rozkładowy element, podobnie jak odrzucali pachnidła i purpurę starożytni Lacedemończycy, którzy uznali zarówno szaty, jak balsamy za niebezpieczne i tak je nazywali.

Nie jest bowiem właściwy ani taki skład potrawy, który zawiera więcej korzeni niż składników pożywnych, ani też taki wykwint słowa, który zdolny jest raczej bawić niż wzbogacić słuchaczy.

Wystarczy nauczycielowi, jeśli znajdzie przynajmniej jednego słuchacza.

Z wielką stanowczością upomina nas błogosławiony Apostoł: „nie walczyć na słowa, do niczego to niepotrzebne, chyba do zguby słuchaczy (...) Unikaj światowej, pustej gadaniny. Bowiem uprawiający ją coraz bardziej będą się zbliżać ku bezbożności, a ich nauka jak gangrena pożerać będzie wszystko dokoła.”²⁶

XI

I jeszcze takie słowa słyszę od Apostoła: „O tym mówię, by was nikt nie oszukiwał zwodniczym dowodzeniem” i żeby się nie wślizgnął ukradkiem „łupieżca”. I znowu: „Baczcie więc, aby się nie znalazł ktoś, kto by was uprowadził jako swój łup, posłużwszy się sofistycznym oszustwem, opartym na zasadach rządzących światem cielesnym, a nie na Chrystusie”.

Nauka Chrystusowa nie pragnie więc, aby ten, który uwierzył, pozostawał zupełnie nieruchomy w stosunku do Prawdy, a właściwie gnuśny. Mówi bowiem: „Szukaj-

²⁶ 2 Tym 2:14-16

cie, a znajdziecie” – proces poszukiwania ma wieńczyć efekt odkrycia. Odrzuca pozorne poszukiwania nie wychodzące nigdy poza wiarę, będące daremnym przelewaniem pustego w próżne, przyzwala zaś na rozumowe dociekanie, przekuwające prawdziwą wiarę w poznanie prawdy.

„Wszystko badajcie, a co dobre – zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła”²⁷ – mówi Apostoł, zwracając się do ludzi duchowych, którzy wszystko rozsądzają, mianowicie **czy to, co jest podawane jako prawdziwe, jest takie w rzeczywistości, czy tylko takie się wydaje.**

Ktoś, kogo zapoznano ze Słowem i w nie uwierzył, dzięki czemu podjął w jego imieniu działanie, nie zdaje sobie z tego sprawy, nawet w obliczu samego siebie, że nie wie, co głosi.²⁸ Dotyczy to zarówno wiary istotnie prawdziwej, jak i tej fałszywej.

Bo nie wiara zdobywa Królestwo Boże ale prawda. Bo tylko prawda ma moc sprawczą.

Prawda bowiem nie jest nigdy domniemaniem, a wiara jest nim zawsze.

Mówi Apostoł: „Tylko miłość buduje”,²⁹ gdyż nie zajmuje się ona domniemaniem, lecz prawdą. I jeszcze: „Jeśli ktoś kocha, ten również osiąga poznanie”.³⁰

„Dlatego modlę się – rzecze Apostoł – byście coraz częściej doświadczali miłości i coraz bardziej ją poznawali, abyście w pełni zrozumieli, jak wielkim i dobrym jest darem”³¹

²⁷ 1 Tes 5:21-22

²⁸ (W) W sposób niezwykle dobitny stwierdza Klemens, że wiara poznanie wyklucza.

²⁹ 1 Kor 8:1

³⁰ Por. 1 Kor 8:3.

³¹ (W) Por. Flp 1:9.

XII

„Co słyszycie do ucha – mówi Pan – głoście na dachach”. W ten sposób zakazuje nam ukrywania przekazu prawdziwego poznania, i nakazuje poznaną prawdę upubliczniać.

Wzgląd na to właśnie nakazuje mi pisać, aby przekazać pouczenia istotne, kryształowej przejrzystości, zebrane w prawdziwym świetle.

Niepodobna uniknąć takiej sytuacji, aby to, co zostało napisane, nie stało się własnością publiczną, choćbym nawet pozostawił swe dzieło nie opublikowane.

Układ moich notatek jest tego rodzaju, że Prawdę w nich rozszano w sposób bezładny, tu i tam, aby uszła ona uwagi tych, którzy wydziobują ziarna niczym kawki.³²

Ale w przypadku, gdy zjawi się dobry rolnik, wszędzie każde z tych ziaren i ukaże kłos pszeniczny.

XIII

Choć więc jest jedna Prawda (a fałsz przybiera przeliczne odmiany), wszelako, podobnie jak bachantki, które rozszarpały na sztuki ciało Penteusa, tak różne szkoły filozoficzne, barbarzyńskie i helleńskie, chwają się, że ten ułamek prawdy, który każdej z nich przypadł w udziale, to już cała prawda.

³² (W) Klemens zdaje sobie sprawę, że dzieło upublicznione będzie “żyło własnym życiem”. Spodziewa się fałszerstw i daje do zrozumienia, że bezładny układ notatek i rozproszona, szczątkowa Prawda świadczą o zafałszowaniu jego dzieła, które początkowo było “kryształowej przejrzystości”. W tej sytuacji poleca się skupiać na okruskach prawdy, z których wciąż można całą prawdę odtworzyć, jak z jednego ziarna odtwarza się cały pszeniczny kłos.

Ale ze wschodem światła, myślę, wszystko zaczyna świecić.

Można nawet wykazać, że spośród wszystkich, którzy twierdzą, że posiadli Prawdę, jedni mają niemało, inni cząstkę, a ci, którzy najgłośniejszą Prawdę się chełpią, mają jej najmniej, jeśli w ogóle cokolwiek z nauki o Prawdzie posiadają.

Wieczność czasu skupia w sobie przyszłość i teraźniejszość, a także przeszłość w jednym momencie, o wiele jednak więcej od wieczności Prawda jest w stanie skupiać swe własne ziarna, choćby nawet padły na obcą ziemię.

XIV

Platon podaje, że dla napomnień etycznych najużyteczniejszy jest zwięzły styl, operujący symbolem. Styl ten chętnie był stosowany dawniej, pospółu przez wszystkich mędrców.

XV

Platon nie przeczy, że barbarzyńcy mieli swój wkład w filozofię, a najpiękniejsze przybyło z Egiptu. W Fedonie powiada, że filozof może zewsząd korzystać, i że bywają też filozofowie wśród ludów barbarzyńskich.

Epikur twierdzi, że Hellenowie szczególnie są uzdolnieni do twórczości filozoficznej.

Myślę, że zauważywszy ogrom dobrodziejstw, jakich doznali za pośrednictwem mędrców, wszyscy brachmanowie i Odrysonowie, i Getowie, i naród Egipcjan, otoczyli czcią tych mężów i wprowadzili publiczne nauczanie filozofii, studiując wytrwale ich nauki jako nauki pochodzenia boskiego; także Chaldejczycy i mieszkańcy Arabii tak zwanej Szczęśliwej, znaczna część mieszkańców Kanaanu i nie najmniejsza część Persów, a oprócz tych jeszcze niezliczone inne plemiona.

Platon używając wyrażenia „ludy barbarzyńskie” rozumiał przez ten termin ludy filozofów barbarzyńskich. W Fajdroście ukazuje nam króla egipskiego mądrzejszego nawet od Tota, o którym wiedział, że był utożsamiany z Hermesem. Ale także w Charmidesie widać, że znał pewnych Traków, którzy podobno nawet potrafili duszę uczynić nieśmiertelną.

Tak więc filozofia, stanowiąc owocodajne dobro, uprawiana była już w dawnych czasach u barbarzyńców, a do rozkwitu doszła u Hellenów.

XVI

Egipcjanie pierwsi przynieśli ludzkości astronomię, w równym stopniu także Chaldejczycy. Egipcjanie pierwsi podzielili rok na dwanaście miesięcy. Oni także są wynalzcami geometrii.

Fenicjanin Kadmos był wynalzcą alfabetu, dlatego litery nazywano w Grecji znakami fenickimi, jak pisze Herodot. Inni znowu zapewniają, że Fenicjanie razem z Syryjczykami pierwsi wymyślili alfabet.

Sztukę lekarską stworzył podobno mieszkający w Egipcie Apis, zanim jeszcze przybyła tam Io. Z kolei dopiero jakoby Asklepios rozwinął tę sztukę. Libijczyk Atlas był pierwszym, który zbudował okręt i wypłynął na nim na morze. Idajscy daktylowie, Kelmis i Damnameneus, pierwsi znaleźli żelazo na Cyprze. Delas zaś, inny z daktyłów idajskich, wynalazł stop miedzi.

Jeszcze powiadają, że Toskańczycy stworzyli rzeźbę. Fenicjanin Kadmos pierwszy wpadł na pomysł obrabiania kamieni i wydobywania min złota koło góry Pangajon. Ponadto inny lud, mianowicie mieszkańcy Kapadocji, wynaleźli pierwsi instrument muzyczny zwany nablą. Noropowie (lud Peonów, teraz nazywają się Norykami) nauczyli się obróbki spiżu i oczyszczania żelaza. W zakresie muzyki Olimpos z Myzji stworzył z miłości do sztuki harmonię lidyjską. Za egipskiego króla Semiramisa podobno wynaleziono tkaniny Iniane. A pierwsze listy układała Atossa, królowa perska, jak utrzymuje Hellanikos.

Oto Alkmeon, syn Pejritoosa, mieszkaniec Krotonu, pierwszy ułożył utwór o naturze. Wedle znowu mniemania innych, to Anaksagoras z Kladzomenów, syn Hegezybulosa, po raz pierwszy wydał książkę. Terpander z Antyssy pierwszy zastosował muzykę do utworów poetyckich i podłożył melodię do słów spartańskich nomów. Dytyramb stworzył Lasos z Hermiony, hymn – Stezychoros z Himery, choreję – Alkman z Lacedemonu, melikę miłosną – Anakreont z Teos, taniec z akompaniamentem muzycznym – Pindar z Teb. Pierwszy zastosował technikę chóralną z akompaniamentem kitary do nomów Timotheos z Miletu, Jamb stworzył Archiloch z wyspy Paros, cholijamb – Hipponaks z Efezu, tragedię – Tespis z Aten, komedię – Susarion z wyspy Ikarii. Ich czas życia przekazują pokolenia gramatyków.

Powiadają, że ćwiczenia retoryczne i zwroty krasomówcze wynalazł i za opłatą pomagał w układaniu przemówień sądowych, napisanych do wygłoszenia, Antyfon, syn Sofilosa z Rhamnus, jak utrzymuje Diodor; Apollodor natomiast, pochodzący z Kyme, był tym, który pierwszy wprowadził nazwę „gramatyka” zamiast dotychczasowej „krytyka” i sam siebie nazywał „gramatykiem”.

Powiadają też, że miarę eposu heroicznego, to jest heksametr, wynalazła Fanotea, żona Ikariosa, inni zaś, że Temida, jedna z Tytanid. Didymas w swym traktacie o filozofii pitagorejskiej informuje, że pierwszą kobietą, która uprawiała filozofię i pisała poematy, była Teano z Krotonu.

Widzisz więc, że filozofia barbarzyńców wykazuje się czynami, nie słowami.

XVII

Nikt nie wybiera zła dlatego, że jest ono złem, lecz dlatego, że uwiedzeni rozkoszą z nim związaną uznajemy je za coś dobrego i oceniamy za możliwe do przyjęcia. Wobec takiego stanu rzeczy, tylko od nas zależy uwolnienie się od niewiedzy, od wyboru czegoś złego, lecz pociągającego, a przede wszystkim od ulegania owym fałszywym mniemaniom.